

III Niedziela Wielkanocna

1 maja 2022

s. Julia, Koinonia św. Pawła

Po swoim zmartwychwstaniu Jezus wielokrotnie ukazywał się tym, którzy poszli za Nim, dając dowody, że żyje. Spotkały Go kobiety wracające od grobu, spotkała Go Maria Magdalena. Objawił się także uczniom zgromadzonym w wieczerniku oraz na drodze do wsi Emaus. Dzisiaj w Ewangelii wg św. Jana słyszymy jeszcze o jednym spotkaniu Jezusa z uczniami. Różni się jednak ono od pozostałych tym, że nie tylko opisuje wydarzenie dokonane kiedyś, ale także zapowiada coś, co czeka każdego z nas w przyszłości.

Wszystko dokonuje się w Galilei nad morzem Tyberiackim. Jest to miejsce, gdzie uczniowie zostali powołani przez Jezusa, gdzie też dokonał się na słowo Pana pierwszy cudowny połów ryb. Dziś słyszymy, że uczniowie na czele z Piotrem wracają do tego miejsca. Mimo, że wiedzą o zmartwychwstaniu Jezusa, gdyż Go już spotkali (wskazuje na to werset 14), są jakby pełni wątpliwości i niepewności co do dalszej misji. W tej sytuacji Piotr podejmuje decyzję powrotu do starego zawodu i stylu życia. Oznajmia pozostałym: „idę łowić ryby”. Reszta nie zastanawiając się przyłącza do Apostoła. Słowo Boże mówi nam, że trudzili się całą noc, ale nic nie ułowili, tylko na próżno zużyli siły.

Gdy zaświtał poranek, ujrzeni na brzegu Człowieka, który pełen troski pyta się: „dzieci, macie coś do jedzenia”. Zmęczeni uczniowie z przykrością muszą wyznać prawdę, że nic nie mają. Wówczas słyszą polecenie, aby zarzucić sieć. Wydaje się, że bez zastanowienia okazują posłuszeństwo słowu do nich wypowiedzianemu i stają się kolejny raz świadkami cudu, który miał rozwiązać wszelkie ich wątpliwości i niepewności. Wtenczas jeden z uczniów, o którym powiedziano, że Jezus miłował go najbardziej, zwraca się do Piotra ze słowami: „to jest Pan”. Rozpoznaje w tajemniczej postaci znajdującej się na brzegu Zmartwychwstałego Jezusa. Ale nie wychodzi przed szereg, zna bowiem swoje miejsce, dlatego pozwala Piotrowi jako pierwszemu udać się w kierunku Pana.

Gdy wszyscy znaleźli się na brzegu, zostali zaproszeni, by posilić się, by odnowić utracone siły. Jezus przygotował dla nich ucztę, w której biorą czynny udział nie tylko przez jej spożycie, ale także dając do dyspozycji owoc swojego posłuszeństwa Słowu Pana: ryby złowione w ilości 153. Całe to wydarzenie ma głębokie przesłanie dla każdego z nas, bo opisuje ostateczne spotkanie ze Zmartwychwstałym tych, którzy zostali powołani przez Niego na swoich uczniów. Jako chrześcijanie wszyscy znajdujemy się w jednej łodzi, którą jest Kościół. We wspólnocie z naszymi braćmi i siostrami w wierze na czele z Piotrem naszych czasów przemierzamy morze naszego doczesnego życia i naszej przemijalności, by dotrzeć do brzegu, gdzie czeka na nas Zmartwychwstały Pan. W tej drodze czasem ogarnia nas noc zwątpień i niepewności jutra, jak to było w przypadku Apostołów. Próbujemy wówczas o własnych siłach szukać sensu naszego życia. Ale Chrystus, chociaż pozwala nam na takie działanie, nie

pozostawia nas samych. Gdy nie mamy siły do dalszej drogi, troskliwie pyta się: czy mamy co jeść? Nie jest to pytanie o pokarm doczesny, który podtrzymuje w istnieniu tylko nasze ciało, ale o pokarm duchowy, konieczny, by wytrwać w wierze i dotrzeć do domu Ojca. Jest nim Jego Słowo, które przyjęte w posłuszeństwie dokonuje wielkich rzeczy, i Jego Ciało dające życie wieczne tym, którzy je spożywają. Otrzymujemy go w każdej Eucharystii, kiedy Chrystus Pan karmi nas zarówno Swoim Słowem jak i Swoim Ciałem.

Kiedyś jednak przyjdzie moment, gdy przekroczymy próg śmierci i staniemy na drugim brzegu naszego życia. Wtedy Pan zaprosi nas na ucztę wieczną, przygotowaną dla wszystkich ludzi. Na tej uczcie nie możemy pojawić się z pustymi rękami. Chrystus potrzebuje owocu naszego posłuszeństwa Jego słowu. Co jest tym owocem? – nasi bracia i siostry w wierze i w człowieczeństwie, ci którzy zostali pociągnięci do Chrystusa przez nasze świadectwo życia oparte na Ewangelii. Mając tę świadomość troszczmy się o to, by słuchać Słów Pana i nimi żyć w codzienności.